

# Jonasz Kofta, Song o ciszy

Wy mnie słuchacie, a ja śpiewam tekst z muzyką.  
Taka konwencja, taki moment, więc tak jest.  
Zaufaliśmy obyczajom i nawykom,  
już nie pytamy, czy w tym wszystkim jakiś sens.  
A ja zaśpiewać dzisiaj chcę w obronie ciszy,  
choć wiem: nie pora, nie miejsce i nie czas  
Lecz gdy się milczy, milczy, milczy,  
to apetyt rośnie wilczy  
na poezję, co być może drzemie w nas  
Bo gdy się milczy, milczy, milczy,  
to apetyt rośnie wilczy  
na poezję, co być może drzemie w nas  
Przecież dosyć już mamy huku i jazgotu.  
Ale gdy cicho, to źle i głupio nam,  
jakby się zepsuł życia niezawodny motor,  
coś nie w porządku, jakbyś był już nie ten sam.  
Cisza zagłusza, sam już nie wiesz, jaki jesteś,  
więc szybko włączasz wszystko, co pod ręką masz.  
Bo gdy się milczy, milczy, milczy,  
to apetyt rośnie wilczy  
na poezję, co być może drzemie w nas  
Bo gdy się milczy, milczy, milczy,  
to apetyt rośnie wilczy  
na poezję, co być może drzemie w nas  
Gdy kiedyś nagle łomot umrze w dyskotekach,  
do siebie nam dalej będzie niż do gwiazd.  
Zanim coś powiesz, tak jak człowiek do człowieka,  
cisza zgruchocze i wykrwawi wszystkich nas.  
Dlatego uczmy się ciszy i milczenia.  
To siostry myśli świadomości przednia straż.  
Bo gdy się milczy, milczy, milczy,  
to apetyt rośnie wilczy  
na poezję, co być może drzemie w nas  
Bo gdy się milczy, milczy, milczy,  
to apetyt rośnie wilczy  
na poezję, co być może drzemie w nas  
na poezję, co być może drzemie w nas